



Humanistyka umiera w milczeniu

Instytuty Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych PAN od końca 2014 roku mają zmniejszoną dotację o od 4% do prawie 30%. Formalnie instytuty PAN są placówkami państwowymi, którym Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ma obowiązek zapewnić minimum środków na tzw. „podtrzymanie struktury”. W praktyce zmniejszenie owego finansowania (które i tak zawsze było bardzo niskie) oznacza upadek tych placówek. Nie mogą jednak upaść, dopóki nie zostanie podjęta decyzja Ministerstwa o ich likwidacji, gdyż koszty tej likwidacji (zwolnienia grupowe etc.) przekraczałyby znacznie obecne koszty ich utrzymania. I tak instytuty humanistyczne PAN trwają w marazmie i zawieszaniu – czekając na nadchodzącą śmierć.

Zarzuty wobec PAN są od lat te same. Polska Akademia Nauk i jej instytuty to „twór stalinowski”. Pracują tam sami starcy, do tego o złej od strony „politycznej” reputacji. W instytutach (zwłaszcza humanistycznych) „nic się nie robi”, a pieniądze dostaje za sam fakt egzystencji. Na uniwersytetach nie lubią PAN i uważają jej pracowników za „święte krowy”, które – jakimś cudem – mają prawo uprawiać naukę bez obowiązku prowadzenia dydaktyki. „Mogliby w końcu to zlikwidować”, przecież „oni dostają pieniądze za nic”.

Gdy kilka lat temu utyskiwałem w jednym z departamentów Ministerstwa, że nie wystarczy w instytucie pieniędzy na pensje, które i tak są niewiele wyższe od zapomóg dla bezrobotnych (od 1100 do 2400 zł miesięcznie na rękę, niezależnie od stanowiska, bez premii, tzw. trzynastek i nagród – tych już dawno się nie wypłaca), jeden z urzędników powiedział do mnie: „proszę Pana i tak ma Pan Profesor szczęście. Z Pałacu Staszica nie wywiozą Pana na taczkach jako dyrektora, ani nie obrzucą śrubami, co może spotkać dyrektorów kopalń i państwowych fabryk”. W duchu przyznałem mu rację. Nie pamiętam sytuacji zliczowania jakiegokolwiek dyrekcji w PAN.

Piętnaście placówek badawczych Wydziału I PAN (13 instytutów i 2 zakłady) zatrudnia kilkaset wysoko wykwalifikowanych naukowców, znających co najmniej jeden lub dwa, a na ogół więcej języków obcych. Są to osoby publikujące rocznie średnio kilka tekstów naukowych, a co kilka lat jakąś książkę (często także w języku obcym). Są to ludzie poważani w świecie akademickim, nie tylko w Europie, ale i poza nią. Jak dają radę przetrwać w tych warunkach? Ano niektórzy pracują także na uczelniach, inni za granicą albo żyją z wyjazdów na konferencje oraz z grantów. Trwa to już od 1989 roku. Nigdy jednak PAN nie zeszła na takie dno finansowe jak dziś jej humanistyka.

Skoro nasze państwo uważa, że humanistyka w PAN jest niepotrzebna, niechże Ministerstwo podejmie decyzję i postawi te placówki w stan likwidacji. Obecnie, po raz kolejny z powodu braku decyzji finansowych, pracownicy wysyłani

są na urlopy bezpłatne, wstrzymuje się wypłaty wszelkich świadczeń, także tych ważnych z punktu widzenia rozwoju nauki, jak finansowanie wyjazdów na konferencje czy kwerendy, gdyż kasy instytutów świecą pustkami. Kontrola następuje za kontrolą, audyt za audytem. Wszyscy zdają sobie sprawę, że zapaść wywołana jest po prostu nędzą, ale udają, że „trzeba i można to naprawić”, bo sytuacja wywołana jest rozrzutnością lub niegospodarnością dyrekcji. To jest podtrzymywanie fikcji. Nie da się uratować chorego, nie podając mu nie tylko leków, ale nawet wody do picia.

Co Polska straci, gdy znikną instytuty humanistyczne PAN? Z punktu widzenia władz nic się nie stanie. Ich pracownicy będą musieli znaleźć sobie nową pracę gdzie indziej. Część z nich – tych najlepszych – wyjedzie za granicę. Część już jest lub wkrótce znajdzie się na uniwersytetach, o ile znajdzie się dla nich miejsce. Inni będą musieli zmienić zawód.

Największe i najsilniejsze instytuty być może przetrwają. Może zostaną przekształcone w instytuty państwowe niezależne od Akademii, tak jak stało się na przykład na Litwie. Średnie i małe placówki zostaną zlikwidowane. W ten sposób zniknie na przykład Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN, będący w Polsce jedyną, a w Europie drugą placówką o tym profilu po berlińskim Instytucie Historii Nauki Maxa Plancka. Czterdzieści osób wysoko wykwalifikowanego personelu zapewnia Polsce wysokie miejsce w świecie w tej dziedzinie. Wydają dzieła Mikołaja Kopernika i Marii Skłodowskiej-Curie, publikują „Studia Copernicana” i *Historię nauki polskiej* (o jej X tomie obejmującym okres 1945–1989 już pisałem w „PAUZie Akademickiej” 325). Historię nauki polskiej będziemy poznawać za pośrednictwem literatury niemieckiej, angielskiej, francuskiej i włoskiej. Tak też można.

Historia, archeologia, filozofia, sztuka, językoznawstwo, literatura, ale też ekonomia, prawo, socjologia, orientalistyka i etnologia – to są domeny ludzi bogatych. Polski na to nie stać! Potrzeba nam nowych obywateli. Mamy problemy demograficzne. Potrzeba nam inżynierów, techników i menadżerów. Wszyscy zaś powinni mówić i publikować po angielsku. Co będzie z naszym dziedzictwem kulturowym? Nic! Przecież jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest też Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Są granty i tyle świątecznych możliwości.

Co będzie z Narodem Polskim bez humanistyki w PAN? Nic! Dzięki Bogu zostaną jeszcze uniwersytety (chwała za to!) oraz telewizja i amerykańskie filmy, a także prasa codzienna. Niestety, kojarzy się to z polityką prowadzoną w Generalnej Guberni podczas II wojny światowej. I już nie będzie można zrzucić całej winy na przysłówiowych komunistów. Panie Ministrze, likwidację czas zacząć!

LESZEK ZASZTOWT

Instytut Historii Nauki PAN